



## ADAM LEWAK

Dnia 3 czerwca 1946 r. w Warszawie Wiceprokurator II rejonu Ekspozytury w Warszawie Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w osobie Z. Rudziewicz przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadek po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i pouczeniu o treści art. 106 KPK zeznał co następuje:

---

|                      |   |
|----------------------|---|
| Imię i nazwisko      | Adam Lewak  |
| Data urodzenia       | 3 września 1891 r.  |
| Imiona rodziców      | Józef i Ludwika   |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 26                        |
| Miejsce urodzenia    | Pniaki, pow. Brody, woj. Tarnopol                               |
| Wyznanie             | rzymskokatolickie   |
| Zajęcie              | dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, docent historii nowożytnej |
| Wykształcenie        | Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego               |
| Karalność            | niekarany   |

---

Gdy Niemcy wkroczyli do Warszawy, byłem dyrektorem biblioteki uniwersyteckiej w Warszawie i na tym stanowisku pozostawałem przez cały czas okupacji. Z chwilą zajęcia Warszawy w gmachach uniwersyteckich ulokowała się policja bezpieczeństwa SD. W związku z urządzeniem związku hitlerowsko-religijnego „Julfeier” 20 grudnia 1939 spalili oni Auditorium Maximum. W niedopalonym gmachu policja urządziła stajnie, używając na boksy stylowe stoły czytelniane. W schronach pod Auditorium Maximum urządzono cele dla więźniów politycznych, gdzie katowano przesłuchiwanym, zwłaszcza Żydów. Policja zajęła również cały gmach biblioteki, pozwalając mnie i jeszcze czterem [osobom] gromadzić książki do magazynów. Policja zwolniła gmach biblioteki dopiero w czerwcu 1941. W listopadzie i w grudniu 1939

dwaj Niemcy, Mühlmann i Kraus, wywieźli z biblioteki kilka najcenniejszych rękopisów oraz przeszło kilkanaście rycin i rysunków z gabinetu Stanisława Augusta Poniatowskiego. Mühlmann i Kraus działali na rozkaz władz centralnych generalnego gubernatorstwa. W styczniu 1940 na rozporządzenie Fischera musieliśmy dostarczyć dystryktowi „dwanaście metrów bieżących książek”, pięknie oprawionych, co też uskutecznilo, wydając 3 tys. tomów ładnie oprawionych, starając się wybierać rzeczy mniej wartościowe. 1 lipca 1941 komisarzem bibliotek warszawskich z ramienia Niemców został mianowany dr Wilhelm Witte, podległy dystryktowi. Nastąpiło wówczas systematyczne burzenie bibliotek. W 1941 i 1942 roku Witte kazał przewozić polskie druki z biblioteki uniwersyteckiej do Narodowej (ul. Rakowiecka) a obcojęzyczne z Narodowej do uniwersyteckiej. Chodziło o to, aby zmagazynować w Bibliotece Narodowej polskie dzieła i uniemożliwić ich użytkowanie. W bibliotece uniwersyteckiej miano stworzyć księgozbiory dla użytku władz niemieckich i volksdeutschów. Tylko osoba mająca opinię od chlebobdawcy niemieckiego, iż korzystanie z biblioteki jest potrzebne dla celów urzędów niemieckich, otrzymywała pozwolenie na korzystanie z książek. Przeniesiono wówczas z naszej biblioteki do Narodowej około sto tysięcy tomów czasopism polskich i przeszło sto dwadzieścia tysięcy książek z Narodowej do naszej. Na skutek mojej interwencji w Krakowie dalsza akcja została wstrzymana. Witte zawiesił mnie w urzędowaniu, jednakże po miesiącu zostałem przywrócony do wykonywania moich funkcji.

Trzschaschel i Witte wystąpili z żądaniem zlikwidowania Biblioteki Krasieńskich w 1941 r. Jednocześnie zaarrestowano Edwarda Krasieńskiego, właściciela i kierownika tej biblioteki, i wywieziono go do Dachau, gdzie zginął. Na konferencji w pałacu Brühlowskim, na której oprócz Niemców byłem obecny ja, dr Grycz i przedstawiciele rodziny Krasieńskich, zastrzegłem też, iż zniszczenie Biblioteki Krasieńskich jest niezgodne z postanowieniami konwencji haskiej, na co Witte oświadczył, że odpowiedzialność Niemcy biorą na siebie. Fischer nie był obecny na tym zebraniu, lecz Trzschaschel i Witte działali w jego imieniu.

Z gmachu Biblioteki Krasieńskich wywieziono nowe druki polskie do Biblioteki Narodowej, nowe druki obcojęzyczne do biblioteki uniwersyteckiej, a mimo naszych protestów zwieziono do niej ze wszystkich bibliotek warszawskich inkunabuły (druki sprzed 1500 r.), rękopisy, sztychy, ryciny, mapy i atlasy oraz nuty. Umieszczono je w wilgotnych magazynach, zniszczonych przez działania wojenne. Dr Grycz pojechał z interwencją do Krakowa, lecz to nic nie pomogło, gdyż Witte miał poparcie władz dystryktu warszawskiego. Jestem przekonany, że Niemcy chcieli zgromadzić najcenniejsze dzieła w Bibliotece Krasieńskich, aby –

korzystając z tego, że sama ordynacja znajdowała się na terenach przyłączonych do Rzeszy – wywieźć bibliotekę do Niemiec. Przekonany jestem, że dr Witte, będąc człowiekiem małej miary, działał jedynie jako wykonawca inspiracji i dyspozycji władz dystryktu. W Bibliotece Krasieńskich zebrano światowej sławy zbiory Załuskich, rapperswilski, batignolskie, Krasieńskich, Konserwatorium Muzycznego, w sumie około 60 tys. rękopisów, dwieście tysięcy druków starych, kilkadziesiąt tysięcy nut (między innymi rękopisy Chopina), kilkadziesiąt tysięcy map i atlasów, przeszło sto tysięcy sztychów i rycin wartości nie dającej się ocenić, niezastąpionej dla kultury nie tylko polskiej, ale i świata. Dowodem tego są liczne, wielotomowe katalogi tych rękopisów. Drobną część tych rzeczy wywiózł oficer SS w październiku 1944 [?] do Niemiec, skąd wróciły tylko fragmenty, reszta została w październiku 1944 spalona przez Brandkommando. Sądzę, że w tym celu rękopisy te i zbiory zostały polane materiałem zapalnym, bowiem druki stare, zakurzone źle chwytają ogień i są trudnopalne.

Podczas powstania trzech bibliotekarzy i jeden magazynier znajdowali się w bibliotece uniwersyteckiej, Niemcy kazali im grzebać umarłych i wozić na zagrożone pozycje posiłki dla żołnierzy niemieckich. W związku z tą pracą zginął bibliotekarz, dr Krampera. We wrześniu 1944 pozostali zostali wyrzuceni z Warszawy. SS-mani wywieźli z biblioteki około stu skrzyń starych druków z tym, że resztę miano spalić. Wiem to od Korzeniowskiego i Marcina Toporowskiego, którzy znajdowali się jeszcze na terenie (obaj byli bibliotekarzami).

Na mocy umowy kapitulacyjnej Niemcy powinni byli ułatwić nam wywiezienie wszelkich dóbr kulturalnych. Porozumiałem się z dyr. Lorentzem i z nim razem brałem udział w wywożeniu zbiorów bibliotecznych z Warszawy do Pruszkowa. Uratowano w ten sposób bibliotekę uniwersytecką, Narodową, bibliotekę Wyższej Szkoły Handlowej. Natomiast już po kapitulacji Niemcy spalili Bibliotekę Publiczną (300 tys. tomów), Towarzystwa Lekarskiego (około 100 tys.), wszystkie księgarnie i biblioteki prywatne. Obliczam, że straty w spalonych po kapitulacji książkach w prywatnych księgarniach i towarzystwach naukowych wynoszą od dziesięciu do dwudziestu milionów [złoty].

Powołuję się na artykuł mój w piśmie „Nauka i Sztuka” pod tytułem *Biblioteki warszawskie w czasie okupacji 1939 – 1944*, którego maszynopis przyślę.

Dodaję, że w marcu 1940 r. byłem aresztowany przez gestapo i więziony na Mokotowie i na Pawiaku. Zwolniono mnie po trzech tygodniach bez badania.



Przez cały czas obchodzono się z więźniami źle, głodowaliśmy, nie wolno nam było spacerować po dziedzińcu, nie wolno nam było otrzymywać paczek, w celach trzyosobowych trzymano po 18 osób, bito przy przewożeniu z Mokotowa na Pawiak zarówno politycznych, jak i kryminalnych więźniów.